

Pogranicze to nie tylko obszar w pobliżu granicy czy sytuacja wzbogacająca współżycie społeczności o różnych kulturach. W pojęciu „pogranicze” zawiera się także pewne oddalenie od centrum, co może prowadzić do marginalizacji i peryferyjności. Peryferyjność nie oznacza jakości życia kulturalnego. To raczej cały kompleks spraw i problemów związanych z rozwojem społecznym. Istnieją obiektywne wskaźniki, które wskazują na kondycję społeczną całych grup i zbiorowości, by wymienić tylko podstawowe, takie jak poziom i struktura wykształcenia, zatrudnienie i bezrobocie, dochody, zdrowie i bezpieczeństwo. Operując tymi wskaźnikami można pokazać na ile dany region jest regionem niedorozwoju i zacofania, na ile natomiast sytuacja pogranicza wyraża się w wyższym poziomie dynamiki i mobilizacji społecznej. Dobrze by było, by takie badania były prowadzone, ponieważ społeczeństwo polskie w gwałtownym tempie się różnicuje. Dotyczy to nie tylko jednostek i grup społecznych, ale i całych regionów, podobnie zresztą jak dzieje się to i dzieje na zachodzie Europy, gdzie są regiony dynamiczne i takie, które od lat są wspomagane z różnych funduszy mających na celu zwalczanie zbyt gwałtownie rosnących dysproporcji. Wydaje się ponadto, iż w tym względzie sytuacja Ziemi Zachodniej i Północnej będzie się również różnicować. W znacznie lepszej sytuacji będą regiony leżące na zachodzie Polski, gorszej zaś te na północy. Koncepcje pogranicza rozumiane jako obszary peryferyjne i zmarginalizowane mogą być tutaj użyteczne.

Problemy i pytania badawcze można by mnożyć. Te, o których piszę wydają się być szczególnie interesujące dla socjologów związanych z regionem. Jeżeli nie są podejmowane lub są podejmowane częściowo, to traci nie tylko socjologia w Olsztynie, ale także socjologia w Polsce. Powiększają się bowiem obszary życia społecznego, które nie są przedmiotem krytycznej refleksji. Rośnie odległość od naukowych centrów do lokalnych ośrodków naukowych. Jeśli chodzi o Warmię i Mazury to szczególnie dużo jest do zrobienia.

BOŻENA DOMAGAŁA  
Olsztyn

#### SOCJOLOGICZNE SPEKTRUM POLSKI ZACHODNIEJ I PÓLNOCNEJ

Pierwsza część pytania na łamach „Przeglądu Zachodniego”: Czy i jak badać dzisiaj Ziemię Zachodnią i Północną Polski?<sup>1</sup> tylko pozornie nie wymaga dyskusji. Niby zasadność prowadzenia badań „w ogóle” jest zrozumiała sama przez się. Jednak przynajmniej trzeba uzasadnić dlaczego

<sup>1</sup> *Czy i jak badać dzisiaj Ziemię Zachodnią i Północną Polski? Z dyskusji socjologów: Zygmunta Dulczewskiego, Krzysztofa Kwaśniewskiego, Andrzeja Kwileckiego i Marka Ziolkowskiego. „Przegląd Zachodni” nr 3/1997, ss. 1-13.*

i w jakim aspekcie zjawiska społeczne zachodzące na tym obszarze są dla socjologów ważne i godne zainteresowania poznawczego. Chodzi tu o uzasadnienie przede wszystkim w kontekście problematyki socjologicznej współczesnej Polski, ale jednocześnie także w kontekście socjologicznych zagadnień Europy.

Z tych punktów widzenia ważność czy też hierarchia ważności, a zwłaszcza wybór konkretnej tematyki badawczej z terenu polskich Ziemi Zachodnich i Północnych mogą być bardzo różnie ujmowane.

Dość oczywista jest ważność tej tematyki dla formułowania i wzbogacania ogólnej socjologicznej teorii społeczeństwa polskiego, chociażby ze względu na skalę zbiorowości mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych w obrębie społeczeństwa polskiego. Jednak już z punktu widzenia poszczególnych dziedzin socjologii zbiorowość ta jako obiekt badań ma zróżnicowany walor poznawczej atrakcyjności. Nadal nie ulega ona wątpliwości zarówno dla badaczy zajmujących się przymusowymi i spontanicznymi przemieszczeniami ludności oraz następstw tych ruchów, jak i badaczy obszarów pogranicza kulturowego i politycznego z konfliktową przeszłością, czy w ogóle procesów różnicowania i integracji społecznej. Natomiast we wszystkich innych wymiarach zbiorowość ta ma podobną wartość dla zainteresowania poznawczego jak pozostałe zbiorowości polskie.

Oczywiście mówimy tu o wyborze i definiowaniu problematyki badawczej z punktu widzenia socjologii jako naukowej dyscypliny teoretycznej bądź stosowanej. Inaczej bowiem rzecz się ma, gdy problemy badawcze próbują podsuwać socjologom praktycy społeczni, a więc politycy różnych orientacji, organy władzy państwowej lub też środowiska czy poszczególne grupy społeczne. Praktycy społeczni bowiem zwykle kierują się względami pragmatycznymi, a nie poznawczymi, jak powinni czynić socjologowie. Toteż rezygnacja socjologów z samodzielnego wyboru i definiowania problemów badawczych, a zwłaszcza wprost przyjęcie problemów postawionych przez praktyków politycznych z reguły obniża wartość tego rodzaju prac badawczych lub czyni je wręcz bezwartościowymi.

Jednakże znany zarzut stawiany socjologom badającym Ziemię Zachodnią i Północną w dobie PRL o uleganie w swych pracach założeniom politycznym i propagandowym władzy politycznej jest formułowany często nazbyt przesadnie i rozciągany na badania, które tych uzależnień starały się unikać, a ich autorzy dbali o autonomię warsztatu badawczego. Niemniej istnieje konieczność wyczulenia na krytyczno-analityczne i weryfikujące podejście przy korzystaniu obecnie z wyników badań empirycznych i ich interpretacji w pracach powstałych w okresie PRL.

W małym stopniu dotyczy to najbardziej skądinąd eksponowanego po 1989 r. zarzutu o sformułowanie przez część socjologów już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych jakby na polityczno-propagandowe zamówienie



ówczesnych władz – tezy o zintegrowaniu ludności Ziemi Zachodnich i Północnych w strukturze PRL. W zarzucie tym bowiem brakuje niekiedy celowo pomijanego rozgraniczenia między rzeczywiście przesadnie ocenionymi efektami integracji instytucjonalnej (czyli przebiegającej na płaszczyźnie instytucji państwa, a zwłaszcza partii monopolizującej w nim władzę) a niedocenionymi efektami integracji spontanicznej, dokonującej się w drodze interakcji jednostek i grup pierwotnych, jak rodzina, społeczność lokalna czy parafia. Prace dokumentujące pierwszoplanowo tę drugą, podstawową sferę integracji są na ogół wiarygodne. Krytycznej weryfikacji wymaga natomiast wiele prac o politycznych i ideologicznych czynnikach integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, których autorzy eksponowali kształtowanie się „jednolitych społeczeństw” w obrębie województw czy powiatów.

Jednak bardzo ważne wydaje się przede wszystkim zwrócenie uwagi na te elementy i aspekty procesów społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych w całym okresie PRL, których podejmowanie w pracach socjologów było niedopuszczane lub utrudniane przez władze (w drodze zakazu prowadzenia lub odmowy finansowania badań w ramach instytucji naukowych nadzorowanych przez państwo oraz nieudostępniania danych indywidualnym badaczom) lub zostało objęte ograniczeniami cenzorskimi. To bowiem leżało u podstaw największej deformacji obrazu rzeczywistości społecznej w publikacjach socjologicznych z tego okresu.

Problem ten w szerszej skali dobrze ilustruje kamuflowane sfalszowanie wyników referendum w 1946 r. i wyborów parlamentarnych w 1947 r. Przykładem swoistym dla Ziemi Zachodnich i Północnych była przede wszystkim skrywana polityka degradacji polskiej ludności rodzimej (autochtonicznej) i jej dziedzictwa kulturowego. Inne przykłady to praktyka wydziedziczenia kulturowego ludności napływowej z Kresów Wschodnich oraz grup mniejszości etnicznych i narodowych z tradycją życia w tej strefie (Żydzi) i bez takiej tradycji (Ukraińcy, Łemkowie).

Socjologia Ziemi Zachodnich i Północnych okresu PRL uwikłała się w pomijanie kwestii ludności niemieckiej na tym obszarze i jej dziedzictwa kulturowego wraz z nadmiernym upolitycznieniem całej sfery stosunków polsko-niemieckich. Z drugiej strony równie znamienne było nieuwzględnianie w socjologicznych analizach konsekwencji społecznych przedłużonej działalności sowieckich komendantur wojennych na poniemieckich Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz zlokalizowanej tam później większości sowieckich wojsk stacjonujących w PRL oraz przedstawicielstw sowieckich instytucji.

W ogóle nieadekwatna interpretacja kompleksu międzynarodowych warunkowań politycznych przesunięcia granic Polski (z nabytkiem ziem na zachodzie i północy, a ubytkiem ziem na wschodzie) oraz związanego z tym wielkiego transferu ludności polskiej i niemieckiej, jak też kalkulacja trwałości implikacji uzależnienia Polski od Związku Radzieckiego i narzucenia przezeń

Polsce komunistycznej transformacji ustrojowej – zakreślała zaciemnioną perspektywę poznawczą sytuacji ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 r. Bardzo wyraźnie przejawiało się to choćby w stosowaniu mylącej właściwy sens zjawisk – terminologii dotyczącej różnych kategorii przemieszczeń ludności polskiej podczas drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Najwcześniej zwróciła na to uwagę Krystyna Kersten. Ostatnio zaś wiele trafnych uwag na ten temat sformułował Włodzimierz Borodziej<sup>2</sup>.

Część tych zagadnień, uprzednio pomijanych lub ujmowanych w nieadekwatnym kontekście interpretacyjnym, została podjęta i niekiedy dość wyczerpująco opracowana już przed 1989 r., a zwłaszcza po tym roku przez socjologów dostrzegających niedostatki ówczesnych badań społecznych. Impulsem do tego stała się m.in. debata nad socjologiczną problematyką Ziemi Zachodnich i Północnych na VII Zjeździe Socjologicznym w 1986 r. we Wrocławiu oraz inspirująca opinia w sprawie sytuacji ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, sformułowana w grudniu 1989 r. przez utworzony na początku tegoż roku przy Instytucie Zachodnim w Poznaniu Niezależny Ogólnopolski Zespół Socjologów do spraw tej grupy ludności<sup>3</sup>.

W wypowiedzi dla „Przeglądu Zachodniego” Zygmunt Dulczewski podkreślał negatywną rolę stanowiska władz PRL, które na początku lat siedemdziesiątych uznały proces integracji Ziemi Zachodnich i Północnych za zakończony i odmawiały popierania i finansowania dalszych badań socjologicznych na ten temat<sup>4</sup>. Niemniej potwierdzał, że decyzje administracyjne nie powstrzymały ani jego, ani wielu innych socjologów przed kontynuowaniem badań, choć w dość ograniczonym zakresie. Istotne jest to, że już w latach osiemdziesiątych wyłonił się nurt myśli krytycznej o dotychczasowym stanie badań, pojawiły się próby reinterpretacji wyników poprzednich badań i podejmowania nowych, czego świadectwem są także publikacje niskonakładowe i w tzw. drugim obiegu.

Jednak bardziej widoczne efekty tego nowego nurtu refleksji poznawczej i badań społecznych w Polsce zachodniej i północnej wyłoniły się dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Były to przede wszystkim prace o polskiej ludności rodzimej na tych ziemiach (o Mazurach i Warmiakach, Kaszubach i Ślązakach), a także o mniejszości niemieckiej, Żydach, Ukraińcach i Łemkach. Reinterpretacyjny charakter miały w dużej mierze publikacje o migracjach wywołanych drugą wojną światową i jej następstwami.

<sup>2</sup> W. Borodziej, *Wygnańcy historii*. „Rzeczpospolita” z 14-15 II 1998, s. 16.

<sup>3</sup> *Stanowisko NOZS (Niezależnego Ogólnopolskiego Zespołu Socjologów) w sprawie sytuacji ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1990, ss. 138-139.

<sup>4</sup> *O badaniach socjologicznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Z prof. dr hab. Zygmuntem Dulczewskim rozmawiają Jan Włodarek i Stanisław Lisiecki, „Przegląd Zachodni” nr 4/1996, ss. 111-117.



Nowym elementem było ujęcie polskiej migracji w powiązaniu z migracjami tego okresu w sąsiednich krajach Europy Środkowej i Wschodniej, co niewątpliwie stanowi szersze tło polskiego osadnictwa od 1945 r. na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W tym tle jednak obok dobrze opisanego wysiedlenia Niemców w latach 1945-1947 z Polski i Czechosłowacji pozostały nie dość jeszcze poznane epizody wysiedleń ludności polskiej i niemieckiego osadnictwa głównie na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy podczas wojny. Pozostało też niemal nie zapisaną kartą nie uwzględniane dotychczas w analizach całości ruchów migracyjnych tego okresu osadnictwo ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej na miejsce deportowanej w głąb Związku Radzieckiego ludności polskiej z Kresów Wschodnich w dwóch fazach: w latach 1939-1941 i w latach 1944-1945, a także w miejsce ludności przesiedlonej do Polski w latach 1945-1947. Osadnictwo to utrwalało całość przesunięć ludnościowych w kierunku zachodnim, których odwrócenie w podobnym wymiarze jest dziś niewyobrażalne.

Wśród ludności napływowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych nadal najwięcej uwagi poświęcano najliczniejszym osadnikom pochodzącym z Kresów Wschodnich. Natomiast na dalszym planie zainteresowań badawczych pozostawali nie mniej liczni osadnicy z obszarów sąsiadujących z ziemią poniemieckimi oraz z Polski centralnej i południowo-wschodniej. Najmniejsze i najbardziej z czasem przerzedzone kręgi osadnicze powojennych reemigrantów z krajów zachodnich zniknęły z pola widzenia.

Na uwagę zasługują badania społeczne Ziemi Zachodnich i Północnych prowadzone przez autorów łączących warsztaty socjologa i historyka. W najnowszych pracach tych autorów uwzględniono pomijany wcześniej aspekt polityki władz PRL wobec ludności rodzimej i napływowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Powyższe uwagi wyraźnie wskazują na to, że punktem wyjścia do prowadzenia dalszych badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski powinna być całościowa analiza dotychczasowych prac dotyczących zasadniczo dwóch specyficznych dla tego obszaru zjawisk społecznych, a więc charakterystycznych dla niego jako strefy historycznego polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego i zarazem jako strefy szerokiej wymiany ludności wskutek drugiej wojny światowej. Ponadto trzecim specyficznym wątkiem badawczym jest powiązanie zjawisk społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych z procesami zachodzącymi w społeczeństwie całej Polski. Ten ostatni kontekst jest jednak o tyle mniej swoisty i poniekąd powtarzalny, że może być rozpatrywany w wielu konstelacjach strukturalnych w odniesieniu do rozmaicie wyodrębnianych części kraju.

Jednak w żadnym z tych trzech aspektów Ziemię Zachodnią i Północną nie mogą być ujmowane jako obszar regionalny czy obszar wyodrębniony administracyjnie. Pisałem o tym nieco szerzej w innym opracowaniu<sup>5</sup>, a tu chciałbym przypomnieć tylko niektóre istotne stwierdzenia.

„Kategoria terytorium, oznaczona w latach powojennych mianem Ziemi Odzyskanych (ZO), a od połowy lat 50. mianem Ziemi Zachodnich i Północnych, ma oczywiście nie tylko sens historyczno-polityczny, ale i społeczno-kulturowy. Sens historyczno-polityczny wynika z faktu powrotu tych obszarów do Polski, której część dawniej stanowiły, a także z przypisywanego im obecnie znaczenia dla Polski. Sens zaś społeczno-kulturowy wiąże się z odrębnością tych obszarów ze względu na ich długotrwałą obecność w prusko-niemieckich strukturach państwowych i filiacjach kulturowych, a także ze względu na sposób zmiany tego oblicza po 1945 r.

Jednak trudno uznać to za wystarczające kryterium trwałości wyodrębnienia ziem tak nazwanych. Nie stanowiły one bowiem od początku, i dziś nie stanowią same w sobie ani jednostki polityczno-administracyjnej, ani regionu w sensie kulturowym. Kategoria terytorialna ZO czy ZZiP to wytwór języka polityki i propagandy, w którym kategoria ta miała sens pragmatyczno-operacyjny, i w takim znaczeniu przeniknęła do nauk społecznych. Tu jednak trzeba mieć jasność jak jest stosowana. Nie budzi wątpliwości posługiwanie się nią w aspekcie poznawczym, a więc używanie jej do celów analityczno-porównawczych. Zastrzeżenia zaczynają się wówczas, gdy pojęciu ZZiP nadaje się sens quasi-regionu czy obszaru odrębności administracyjnej.

Odrębność administracyjna ZZiP skończyła się w zasadzie z chwilą zniesienia tymczasowych okręgów administracyjnych i ustanowienia województw oraz likwidacji w 1949 r. ministerstwa ziem odzyskanych i włączenia jego agend do zakresu kompetencji administracji ogólnej dla całego kraju. Pewne odrębności społeczno-kulturowe pozostały natomiast oczywiście do dziś, ale nie w takim stopniu, by było uzasadnione wyodrębnianie w Polsce zachodniej i północnej jako regionów dwóch przyległych do siebie pasów ziem: 1. postniemieckich, czyli należących przed wojną do Niemiec i 2. protopolskich, czyli należących przed wojną do Polski.

Jest rzeczą charakterystyczną, że socjologia peerelowska z jednej strony akcentowała często w sposób przejawiany skutki procesu integracji ZZiP z Polską, sprowadzanego przy tym raczej do prostego usuwania odrębności i ujednolicenia. Z drugiej strony – utrzymywała tę kategorię terytorialną – skonstruowaną przecież wedle wyróżnika „poniemieckości” tego obszaru. (...)

Kategoria poniemieckich ZZiP w Polsce powojennej tylko w pewnym sensie jest porównywalna z kategorią ziem byłej dzielnicy pruskiej w Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym, uformowanych w jej trzy województwa: śląskie, poznańskie i pomorskie oraz stanowiących odrębne terytorium Wolnego Miasta Gdańska. (...) W czasach II Rzeczypospolitej ziemie poniemieckie obejmowano wspólnym pojęciem: Polska Zachodnia. Jednocześnie uwydatniano polską strukturę administracyjną województw: pomorskiego, poznańskiego i śląskiego oraz tradycje historyczno-regionalne Pomorza (w powiązaniu z Gdańskiem), Wielkopolski i Śląska, a rodzime środowiska pielęgnujące tradycje tych regionów akcentowały ich odrębność i samorządową autonomię. Struktury administracyjne Polski powojennej natomiast – co jest rzeczą znaną – poza nielicznymi wyjątkami nie łączyły w jednym województwie ziem poniemieckich i polskich przed wojną, a także unikały ożywiania tradycji więzi regionalnych<sup>6</sup>.”

<sup>5</sup> H. Galus, *Stan społeczno-kulturowy Pomorza lat 1990-1995 na tle powojennych przemian. W: Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945-1995. Próba bilansu.* Red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Polskie Towarzystwo Demograficzne, Warszawa 1996, ss. 424-440.

<sup>6</sup> Tamże, ss. 424-426.



W projekcie a potem w ustawie z 25 lipca 1998 r. o nowym podziale administracyjnym Polski na duże województwa, przewidzianym do wprowadzenia w życie w 1999 r., ta zaskakująca tendencja została w znacznej mierze przełamana. Trzy nowe województwa: śląskie, wielkopolskie i pomorskie łączą obszary Ziemi Zachodniej i Północnej z przedwojennymi województwami II RP. Charakter obszarów w całości poniemieckich zachowały cztery nowe województwa: dolnośląskie, lubuskie, zachodniopomorskie i warmińsko-mazurskie.

Obszarem głębokiej wymiany ludności w zasadzie był tylko pas Ziemi Zachodniej i Północnej, przejęty przez Polskę w 1945 r. Zbiorowość tego obszaru stanowiła główny obiekt zainteresowania tzw. socjologii ZZiP w dwóch pierwszych dziesięcioleciach PRL. Porównawcze badania obecnego stanu integracji i stabilizacji tej ludności w stosunku do okresu wcześniejszego byłyby niewątpliwie pożądane. Istotne wydaje się zwłaszcza poznanie w jakim stopniu zachowała się mapa pierwotnej struktury rozmieszczenia ludności ZZiP według pochodzenia terytorialnego (Kresy Wschodnie, tereny Polski centralnej i południowo-wschodniej, obszary sąsiadujące z ziemią poniemiecką, polska ludność rodzima ziem poniemieckich) i jaka występuje korelacja między tymi grupami pochodzenia terytorialnego i grupami późniejszej migracji a stopniem zintegrowania tych środowisk i ich identyfikacji z regionem zamieszkania, wyrażającej się także aktywnością w życiu publicznym na szczeblu lokalnym i regionalnym.

Podzielałam pogląd najwyraźniej sformułowany w cytowanej dyskusji przez Andrzeja Kwileckiego, że dalsze socjologiczne badania zbiorowości ZZiP istotnie powinny uwzględniać utrzymujące się i nowo wyłaniające się różnice jej sytuacji w stosunku do reszty kraju. W warunkach zmiany ustrojowej w Polsce i jej konfiguracji w Europie, a zwłaszcza wobec przejścia do gospodarki wolnorynkowej i dostosowywania się do norm praktykowanych w Unii Europejskiej, już nabrały znaczenia kwestie trwałości prawnego stanu posiadania nieruchomości ludności polskiej przybyłej po wojnie na Ziemię Zachodnią i Północną oraz jej zdolności do przedsiębiorczości. Stosowana w PRL forma niepełnej własności, jaką jest tzw. użytkowanie wieczyste, będzie tu bowiem bardziej utrudniać konkurencję z niemieckimi obywatelami pragnącymi dobrać do swych dawnych praw własnościowych. W odróżnieniu od nich polscy kresowiaci prawdopodobnie nie będą mogli liczyć na zwrot swej własności na wschodzie ze względu na niewyobrażalną jeszcze perspektywę czasu wejścia Litwy czy Ukrainy, a tym bardziej Białorusi, do Unii Europejskiej.

We wspomnianej dyskusji Zygmunt Dulczewski wyraził następującą opinię o uwarunkowaniach wynikających z procesów transformacji ustrojowej w Polsce:

„Jednym z ważniejszych uwarunkowań jest pionierska tradycja miejscowej ludności. Należy zakładać, że pionierzy i potomkowie byłych pionierów Ziemi Odzyskanych są »materiałem« szczególnie predestynowanym do odegrania roli »nowych pionierów« w dziedzinie gospodarki wolnorynkowej i w korzystaniu z praw i swobód polityczno-obywatelskich”.

Otóż hipoteza o „szczególnym predestynowaniu pionierów i ich potomków” wymaga weryfikacji w badaniach empirycznych. Powojenne „pionierstwo” na Ziemiach Zachodnich i Północnych odbywało się pod opieką państwa i miało inny charakter niż obecnie. Zbadać trzeba faktyczną zdolność do przedsiębiorczego działania oraz do podmiotowości obywatelskiej i samorządności zbiorowej w poszczególnych kategoriach ludności napływowej i na konkretnych obszarach ZZiP. Wstępne obserwacje wskazują obecnie na nowe trudności adaptacyjne znacznej części ludności napływowej w strefie poprzednio upaństwowionej gospodarki rolnej i małych miast, gdzie występuje duże bezrobocie i bezruch gospodarczy.

Stopień zorganizowania ludności napływowej na ZZiP i terenach sąsiednich w tzw. organizacjach pozarządowych, a w tym wypadku potrzebnych dla obrony własnych interesów w regionie powojennego osadnictwa czy też dla utrzymania więzi z miejscem, czy regionem pochodzenia (co jest ważne zwłaszcza dla kresowiaków) jest mniejszy w porównaniu z ludnością rodzimą, wykazującą obecnie dużą prężność, czego przykładem są Ślązacy, Wielkopolanie, Pomorzanie czy Kaszubi. Stereotypowe wyobrażenia o predyspozycjach i zachowaniach różnych grup tej ludności, wytworzone w warunkach PRL, trzeba dziś konfrontować z jej obecnymi poczynaniami.

O wiele bardziej złożony staje się od 1989 r. problem ZZiP jako części strefy kulturowego pogranicza polsko-niemieckiego. Tylko części, gdyż w aspekcie historycznym strefa ta jest znacznie szersza, obejmuje bowiem cały obszar byłego zaboru pruskiego, a ze względu na niemieckie filiacje kulturowe Austrii – także obszar byłego zaboru austriackiego. Wydaje się, że ten historyczny aspekt nie był dostatecznie uwzględniany. Chodzi tu o istotne różnice co do długości czasu pozostawania poszczególnych części Polski zachodniej poza państwem polskim i tym samym podlegania niemieckim, austriackim czy czeskim wpływom kulturowym. Taka szczegółowa mapa chronologiczna dodatkowo unaocznia znane różnice niemieckiego dziedzictwa kulturowego między Górnym Śląskiem i Dolnym Śląskiem, Pomorzem Wschodnim (Nadwiślańskim) a Pomorzem Zachodnim czy Warmią i Mazurami, nie mówiąc już o różnicach każdego z tych regionów w stosunku do Wielkopolski.

Cała rozległa strefa polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego ma obecnie charakter bardziej zrównoważony, a jednocześnie otwarty. Intensywność tej funkcji wyznacza kilka kategorii jej nosicieli.

Po stronie polskiej są to rodziny mieszkańców Polski zachodniej, utrzymujące stosunki z pochodzącymi stąd przesiedleńcami i emigrantami do Niemiec, często od wielu pokoleń, z tytułu pokrewieństwa lub sąsiedztwa, osoby zatrudnione na terenie Niemiec i prowadzące tam interesy gospodarcze czy handel przygraniczny, jednostki i grupy spontanicznie przyswajające sobie kulturę niemiecką lub okazujące zainteresowanie nią na zasadzie intelektualnego i emocjonalnego zaangażowania (filogermanizm kulturowy,



bez politycznego kontekstu), obywatele polscy pochodzenia niemieckiego zachowujący związek z kulturą niemiecką (mniejszość niemiecka).

Po stronie niemieckiej zaś są to rodziny wysiedlone z ziem poniemieckich w Polsce po drugiej wojnie światowej, rodziny dawniejszych emigrantów niemieckich z Polski zachodniej, emigranci polscy w Niemczech (Polonia niemiecka, mniejszość polska), obywatele Niemiec czynni gospodarczo i zawodowo w Polsce lub w rejonie przygranicznym, kręgi osób przyswajających sobie spontanicznie lub z zaangażowaniem intelektualno-emocjonalnym kulturę polską (filopolonizm, również bez kontekstu politycznego).

Różnorodność pochodzenia terytorialnego ludności, zwłaszcza zamieszkałej w pasie poniemieckich Ziemi Zachodniej i Północnej, w pewnej mierze równoważy sprzeczne tendencje. Ludność napływowa w Polsce zachodniej wprawdzie ulegała też działaniu narzucanych stereotypów polityczno-propagandowych, ale miała mniej dramatycznych przeżyć osobistych i obciążeń z czasu konfliktów z Niemcami, co niewątpliwie ułatwia obecnie bardziej otwarty stosunek do nowych kontaktów. Natomiast u ludności rodzimej wyraźnie rozdzielają się nastawienia negatywne i pozytywne zależnie od osobistych przeżyć i tradycji tych nastawień przenoszonych z pokolenia na pokolenie.

W tym kontekście nie można też pominąć w strefie polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego obszarów przygranicznych, należących do reaktywowanych w 1990 r. trzech krajów wschodnioniemieckich, a są to: Meklemburgia-Pomorze Przednie, Brandenburgia, Saksonia (Mecklenburg-Vorpommern, Brandenburg, Sachsen). Przenikanie ludności polskiej i wpływów kultury polskiej na te obszary w przeszłości i współcześnie było wprawdzie mniejsze niż przepływ ludności niemieckiej i oddziaływanie kultury niemieckiej na ziemię zaodrzańskie, ale polski czynnik ludnościowo-kulturowy też miał tam swój wymiar.

Poszanowanie dziedzictwa kulturowego na całym obszarze polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego dotyczy wszystkich jego wątków składających się na szersze dziedzictwo kulturowe w tej części Europy. Przetwożenie nie może się obecnie ograniczyć tylko do przypomnienia pomijanego do niedawna w polskiej historiografii i socjologii ZZiP niemieckiego dziedzictwa kulturowego, z którego powinni sobie zdawać sprawę dzisiejsi mieszkańcy tego obszaru.

Osobnej uwagi wymaga zmiana charakteru usytuowania obszaru Polski północnej po 1945 r. i po 1989 r. Pomorze (a zwłaszcza Pomorze Zachodnie) oraz Warmia i Mazury oczywiście nadal należą do obszarów z tradycjami polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego. Jednakże powojenne wysiedlenie stamtąd ludności niemieckiej oraz późniejszy kilkuetapowy *exodus* do Niemiec ludności rodzimej pochodzenia niemieckiego i w części polskiego, a jednocześnie powojenne i późniejsze przesunięcie ludności polskiej na

obszary Pomorza oraz Warmii i Mazur usunęło dotychczasową barierę ludnościowo-kulturową do bezpośrednich stosunków polsko-skandynawskich. Nie bez znaczenia jest także fakt, że na miejsce ludności niemieckiej w części Prus Wschodnich po wojnie osiedliła się ludność rosyjska w związku z włączeniem tego obszaru do ZSRR, a potem do Federacji Rosyjskiej.

Toteż zwłaszcza od 1989 r. Pomorze razem z Warmią i Mazurami to kształtujące się stopniowo nowe pogranicze kulturowe polsko-duńskie i polsko-szwedzkie, nie pozbawione zresztą także tradycji historycznej. Przynależność Danii oraz od niedawna także Szwecji i Finlandii do Unii Europejskiej oraz bliska perspektywa przyłączenia się również Polski do UE czyni pomost polsko-skandynawski istotnym elementem zmiany oblicza nadbałtyckiej części pasa poniemieckich ZZiP.

Trzeci wreszcie główny wątek socjologicznego spektrum ZZiP, czy szerzej biorąc – Polski zachodnio-północnej, a więc aktualne powiązanie zjawisk społecznych na tym obszarze z procesami zachodzącymi w całym społeczeństwie polskim nie wymaga tu już szczegółowej specyfikacji. Do interesujących uwag na ten temat, przedstawionych przez Andrzeja Kwileckiego i Marka Ziółkowskiego, warto jednak jeszcze dodać problem relacji między państwową myślą polityczną wobec tego obszaru a dążeniami jego zróżnicowanych sił społecznych po 1989 r. Natomiast sformułowana przez drugiego z tych autorów teza o podatności tego obszaru do wyprzedzenia modernizacyjnego powinna brać pod uwagę nie tylko jego położenie geograficzne, lecz także właściwości strukturalne jego mieszkańców jako zbiorowości, co podlega weryfikacji w praktycznym działaniu i może być ciekawym tematem badań.

HENRYK GALUS  
Gdańsk

#### BADAĆ PROCESY I PROBLEMY SPOŁECZNE, A NIE ZIEMIĘ ZACHODNIĄ I PÓŁNOCNĄ JAKO SZCZEGÓLNE TERYTORIUM

Badać, jednak nie dlatego, że kierujemy się nazwą Ziemię Zachodnią i Północną Polski – i badać o tyle, o ile występują tam ważne procesy społeczne, a ich mieszkańcy wyróżniają się na tle ludności innych części kraju pod względem pewnych cech lub dążeń. Z określenia „Ziemię Zachodnią i Północną” zrezygnowałbym z prostej przyczyny. W odniesieniu do terytorium współczesnej Polski nie funkcjonują w społecznym użyciu określenia w rodzaju „Ziemię Wschodnią i Północną czy Południową i Zachodnią Ziemię Polską”, choć można wiele powiedzieć o odrębnościach tak wyróżnionych jednostek terytorialnych. Przeto szczególne faworyzowanie Ziemi Zachodnich i Północnych, choćby tylko do analiz, to reanimacja starych podziałów i wprowadzanie do świadomości młodych pokoleń obrazów z przeszłości.